SPECJALNY WYWIAD Z KPT. SKARŻYŃSKIM NA STR. 2-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 8 sierpnia 1933 | Nr. 218

Prezes Sławek o zmianie Konstytucji

Posiew Dwunastego Zjazdu Związku Legjonistów

Wczoraj trwały w dalszym ciągu uroczystości zjazdowe. Największe zainteresowanie — nie tylko legjonistów — skupiało się około przemówienia prezesa Sławka. Od dłuższego czasu bowiem krążyły uporczywie wiadomości, że w przemówieniu prezesa Sławka zostaną nakreślone główne wytyczne nowego projektu Konstytucji.

UROCZYSTOŚCI NA FORCIE LEGJONÓW

Właściwe uroczystości XII-go Zjazdu Legjonistów rozpoczęły się od uroczystego nabożeństwa polowego, które w obecności P. Prezydenta Rzplitej, członków, Rządu, posłów na Sejm, senatorów, licznych delegacyj wszystkich okręgów Związków Legjonistów i organizacyj społecznych, celebrował w asyście czterech kapłanów J. E. ks. biskup polowy dr. Gawlina.

AKADEMJA

O godz. 11-ej rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy Zjazdu oraz na której obecny był P. Prezydent Rzplitej, premjer J. Jędrzejewicz, marszałek Sejmu dr. Świtalski, b. premjer A. Prystor, generalicja oraz posłowie i senatorowie z B. B.

Pierwszy na trybunę, przykrytą amarantowem suknem, wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII-go Zjazdu Legjonistów Jan Piłsudski i wygłosił przemówienie, zagajając akademję.

Prezes Jan Piłsudski po przemówieniu odczytał list odręczny Marszałka Piłsudskiego do XII Zjazdu Ogólnego Legjonistów. Odpowiedzią uczuć na słowa Komendanta do Jego podwładnych była entuzjastyczna owacja na Jego cześć.

Po prezesie Janie Piłsudskim na trybunę wstąpił prezes Związku Legjonistów Sławek i wygłosił mowę o konieczności rewizji ustroju naszego państwa i podstawach tej rewizji.

MOWA PREZESA SŁAWKA

Po skreśleniu historji walk o ustroje polityczne w przeszłości prezes Sławek zaczął rozważać nasz ustrój parlamentarny, stworzony przez Konstytucję Marcową. Mówca wskazuje, że nie odpowiada ona polskim warunkom i nie liczyła się ona z naszą rzeczywistością.

„W Polsce Odrodzonej stworzono ustrój w którym partje wiodły spór o podział dobra państwowego, a uprzywilejowanymi stali się partyjni protegowani — ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości".

Dalej mówca wskazuje, że po przewrocie domagał się naród, by Marszałek Piłsudski przejął władzę dyktatora, ale Marszałek nie poszedł po tej linji jedynie wskazał na konieczność zmiany Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy Prezydenta. Przechodząc do roli państwa, oświadcza:

„Państwo winno regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli. Musi okiełznywać swawolę i szkodnictwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonję jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej — z jednej strony, a z drugiej — przez zespolenie obywatela z państwem.

To też w pracy naszej nad reformą Konstytucji zmierzamy do tego, by Prezydent Rzplitej był istotnie zwierzchnikiem, — by mógł ponosić odpowiedzialność którą historja nań wkłada. A jednocześnie — aby naród miał poczucie, że jest czynnik w państwie, który jego sprawy najwyższe i najtrudniejsze w swojej ma pieczy".

W dalszym ciągu swoich wywodów prezes Sławek powołuje się na swoje przemówienia z poprzednich zjazdów na których podkreślał znaczenie elity w życiu i organizowaniu władzy państwowej, znaczeniu ofiarności i honoru. Otóż tym ludziom zasłużonym, tej elicie należy dać możność wywierania wpływu na bieg wypadków w państwie.

„Aby to zagadnienie rozwiązać wystąpimy z projektem utworzenia kadry obywatelskiej czyli ludzi przodujących lub zasłużonych i przyznania im — i tylko im — prawa wybierania senatorów w liczbie dwu trzecich składu senatu, zachowując jedną trzecią miejsc dla senatorów, powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie Konstytucji senatu pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni za swoją pracę — większą, niż dali inni. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości nieśli swój wysiłek na rzecz honoru, na rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku. Niech oni pierwszy senat wybiorą i niech ten senat następnie kwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Arciszewskiemu z PPS-CKW., staremu zasłużonemu bojownikowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również pułk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych Krzyżem Virtuti Militari odznaczony został.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających braliby już udział ci wszyscy, którzy w tym czasie zostali przez senat zakwalifikowani.

Przewidujemy zwiększenie uprawnień senatu przez przyznanie mu równego głosu z sejmem w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów Konstytucji rozwijać tu nie mogę. Pragnąłem tylko wskazać kierunek, w jakim idą nasze prace i zaznaczyć punkt najważniejszy, za który uważam podniesienie znaczenia zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują.

Niech nie mówią o nas, jako o ofiarnikach męczeńskich. Bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość człowieczeństwa własnemi rękami sobie brali. Choć w pieśni naszej przebijał żal, iż tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesoła.

Mieliśmy i mamy Wodza, który od nas żądał wysiłku. Tylko jego geniusz mógł przełamać te trudności, jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musi tem usilniej rozbudowywać stałą siłę zbiorową do czynu zdolną i na honorze opartą".

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski.

Na tem akademja została zakończona. Prezydent Rzplitej i dostojnicy państwowi opuścili plac przed Krzyżem Traugutta. Oddziały i delegacje ze sztandarami poczęły ustawiać się w szyku do defilady.

DEFILADA

Defiladę przyjął Pan Prezydent Rzplitej pod kolumną Zygmunta na Placu Zamkowym. Wraz z Panem Prezydentem na podjum stanęli prezes Rady Ministrów p. Janusz Jędrzejewicz i wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj - Składkowski.

Defiladę, która trwała przeszło godzinę, zamykały oddziały Związku Młodzieży Ludowej w barwnych i pięknych strojach ludowych, oraz oddział stołecznego B. B. W. R.

„Tak żyć, jak żyłem, warto było"

List Marsz. Piłsudskiego do legjonistów

Pikiliszki, 4 sierpnia 1933.

Kochani Przyjaciele!

Na Wasz Zjazd w Warszawie, nie mogąc przyjechać, piszę list.

Kiedy teraz na brzegu pięknego podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szumu łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości.

Powtarzam wtedy cudne słowa poety:

„Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
I potem ręce znów na serce kładę,
Wstają mi z grobów mary takie ładne,
Takie przejrzyste, świeże, żywe, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze".

A najczęściej po głowie snują się te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo i tak wiele mamy za sobą.

Chwile, gdy serce aż łamały z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, ale często i krwią, a ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należymy do okresu „Ojczyzny w popiołach", a więc są „ładne" ta nasza praca i nasza wytrwałość.

I dziwnym zbiegiem okoliczności jednocześnie, gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak miłe i tak szczerze kochane, oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości.

A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem, warto było, jak warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężyć, jak przezwyciężyłem.

Józef Piłsudski.

Unormowanie praw Polski w Gdańsku

GDAŃSK (PAT) — W wyniku prowadzonych ostatnio pod auspicjami Wysokiego Komisarza Rostinga rokowań między Polską a Gdańskiem, został wczoraj w biurze Komisarza Generalnego Ligi Narodów parafowany przez Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku min. dr. Papee i prezydenta senatu dr. Rauschninga układ, dotyczący traktowania na terenie W. M. Gdańska obywateli polskich i innych osób pochodzenia polskiego, lub tych, których językiem ojczystym jest język polski.

Równocześnie podpisano układ, dotyczący wykorzystywania portu gdańskiego przez Polskę. Sporne kwestje, dotyczące wystawiania paszportów przez konsulaty polskie, ratyfikacji dokumentów przy umowach międzynarodowych i udzielania exequatur dla konsulów w Gdańsku zostały załatwione w drodze wymiany listów między min. Papee a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów z jednej strony i między prezydentem senatu dr. Rauschningiem a Wysokim Komisarzem Ligi Narodów z drugiej strony.

Teksty poszczególnych układów będą ogłoszone w najbliższym czasie.

Górnicy i hutnicy planują strajk demonstracyjny

KATOWICE (PAT) — Wczoraj odbyło się w Katowicach wspólne posiedzenie zarządów głównych Centralnego Związku Górników i Zw. Górników Z. Z. Z., na którem omawiano sytuację w przemyśle górniczo - hutniczym w Zagłębiach Górnośląskiem, Dąbrowskiem i Krakowskiem, oraz sytuację, wytworzoną w związku z ostatnio przeprowadzoną obniżką płac w górnictwie.

Zarządy obu związków sformułowały wspólne stanowisko w przyjętej uchwale o urządzeniu w najbliższym czasie demonstracyjnego strajku robotników kopalń i hut wszystkich trzech zagłębi węglowych. Celem wyznaczenia terminu strajku postanowiono zwołać wspólny kongres radców załogowych i zarządów oddziałów na 15 sierpnia do Katowic. Postanowiono również zwrócić się do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego górników i metalowców o wzięcie udziału we wspólnym kongresie.

Jako hasło strajkowe zamierzają związki przedstawić kongresowi upaństwowienie kopalń i hut oraz kontrolę robotniczą nad produkcją i zbytem, dalej protest przeciwko obniżce płac w przemyśle węglowym i metalowym zwłaszcza przeciw orzeczeniu specjalnej komisji rozjemczej i arbitrażowej w sprawie płac w górnictwie, protest przeciw zamykaniu kopalń i fabryk i przeciw redukcjom robotników, wreszcie protest przeciw gospodarce kapitału niemieckiego na Górnym Śląsku, kierującej się interesami politycznemi hitlerowskich Niemiec z całkowitem pominięciem interesów Państwa Polskiego i ludu śląskiego.

Tajemnica pięknej Lusi

Czarująca dziewczyna, zawsze szczęśliwa i wesoła, nagle stała się smutna i zamyślona, mimo, że otaczał ją dostatek, troskliwość kochanego ojca, nie brakło jej niczego, co czyni szczęśliwem dziewczę w jej wieku.

Tajemnicę pięknej Lusi odsłonią już pierwsze odcinki naszej nowej niezmiernie ciekawej powieści

„SHAŃBIONA"

której druk rozpoczynamy w bieżącym tygodniu

Bohater i jego samolot

Dalsze wynurzenia kpt. Skarżyńskiego

(a. d.) Dziwne uczucie ogarnia człowieka, gdy dotyka przedmiotów należących do wielkich ludzi. Ma się dla tych przedmiotów zawsze cześć tej czci, którą żywimy wobec ich posiadaczy.

Trzymam w ręku mapę. Dziwna to mapa. Z prawej strony wąski skrawek, znaczony biało szarym kolorem — to brzeg Afryki, z miastem St. Louis, z lewej strony, takiż skrawek — to brzeg Ameryki Południowej z miastem Natal. Pomiędzy temi paskami lądu cały środek mapy jest niebieski — to ocean Atlantycki.

Odległość między temi dwoma lądami wynosi 3190 kilometrów w drodze powietrznej. Mapa jest własnością kapitana Skarżyńskiego i służyła mu w czasie pamiętnego lotu, dlatego też trzymam ją tak delikatnie, pochylony, razem ze zwycięzca oceanu, nad jej środkową cześcią.

Niewątpliwie zczasem, gdy powstanie Narodowe Muzeum Lotnictwa, mapa ta zostanie w niem umieszczona na honorowem miejscu, jednoczy bowiem w sobie i niezbędny w czasie słynnego lotu przedmiot i dokładny obraz.

Dwa punkty mapy: St. Louis i Natal połączone są linją, w najkrótszy sposób nakreśloną ołówkiem.

LINJA LOTU

Ta prosta linja, to właśnie trasa awionetki RWD. Aż zachwyt człowieka ogarnia, że istnieje środek komunikacji, przy którym można sobie powiedzieć: jadę odtąd dotąd, po najkrótszej drodze.

Tak też sobie powiedział kapitan Skarżyński, łącząc ołówkiem wyżej wspomniane punkty mapy.

Dla wygody na linji tej odłożył miarką odcinki, z których każdy odpowiada długości stu kilometrów. Kresek stukilometrowych jest ponad 31! Dzielą one drogę lotu na niewielkie części, przy których kapitan robił małe notatki w czasie swego przelotu.

Oglądam mapę wraz z kapitanem, przeciągając to jak najdłużej, czekam bowiem, aż mój rozmówca wpadnie w nastrój taki, jakby miał lecieć po trasie, która na mapie ogląda.

Wreszcie spostrzegam, że kapitan Skarżyński, patrząc na mapę na chwilę oderwał się myślą od Warszawy, zaczynam przeto nieśmiało tę część wywiadu, która dotyczy właściwego lotu.

— Jakie wrażenia pan kapitan wyniósł z samego lotu? Jakie przeżycia psychiczne?

— Wie pan, że na te pytania a zwłaszcza na drugie, jest mi wyjątkowo trudno odpowiedzieć, oczywiście, poza wrażeniami czysto zewnętrznemi, bo tych mam ogromną ilość. Z tym lotem, mam wrażenie, będzie tam samo, jak z mojemi wrażeniami frontowemi.

W ogniu nie miałem zupełnie wrażeń

natomiast osaczyły mię one ze wszystkich stron dopiero po upływie dłuższego czasu, po paru latach, gdy wylazł z zakamarków mózgu.

— No, ale przecież jakieś wrażenia pan kapitan musiał odebrać w czasie tak niebezpiecznej imprezy? Bał się pan kapitan naprzykład lub też się cieszył?

— *Gdybym się bał, to nie poleciałbym*, przecież nikt mię nie zmuszał do lotu, a cieszyć się nie miałem z czego, zanim nie wylądowałem.

Może pan już lepiej pozwoli mi opowiadać po porządku.

POGODA

Więc najpierw kwestja pogody. Otóż, proszę pana, istnieje Główna Wojskowa Stacja Meteorologiczna, która pracuje dla naszego lotnictwa. Instytucja ta opracowała na podstawie raportów naukowych z odpowiednich części świata, całą drogę pod względem meteorologicznym, t. zn. rozkład wiatrów, deszczów, burz, temperatury, ciśnienia powietrza i innych detali bardzo ważnych dla lotnika.

— A czy to się później sprawdziło? — pytam podejrzliwie, przepełniony, jak każdy warszawiak, nieufnością w stosunku do przepowiedni meteorologicznych.

— Prawie idealnie, ku mojej radości. Trzeba powiedzieć, że nie wyleciałem w okresie najbardziej sprzyjających warunków atmosferycznych. Lot odbywał się już *na przełomie warunków sprzyjających i niesprzyjających*, t. zn. że miesiąc, który nadchodził był już dla lotu niekorzystny, gdybym natomiast dokonał go o kilka tygodni wcześniej, to prawdopodobnie *zaleciałbym o 500 kilometr. dalej*, bo miałbym wiatry sprzyjające na znacznie dłuższej przestrzeni, niż to miało miejsce tym razem. Tyle o warunkach atmosferycznych.

Teraz parę słów o prawdziwym bohaterze tego lotu, tak często pomijanym przez dziennikarzy. Mam na myśli mój samolot. Jest to mała awionetka dwuosobowa RWD. Od zwykłego modelu różniła się tylko tem, że *siedzenie drugiego pilota zostało przerobione* na zbiornik benzyny, bo zbiornik zwykły nie nabrałby dostatecznej ilości „pokarmu" dla koni mechanicznych.

Poza tem, oczywiście posiadał mój płatowiec urządzenie dodatkowe, zezwalające na opuszczenie się na wodę.

— A czy do tego lotu nie zabrał pan kapitan żadnych specjalnych przyrządów technicznych?

— Owszem. Jednem była bardzo precyzyjna busola (kompas) dla orjentowania się w kierunku lotu, *2-gim sztuczny horyzont*. Dziwi pana zapewne ta nazwa. Wytłumaczę panu działanie i zastosowanie tego mądrego przyrządu.

Otóż, widzi pan, lot w nocy, pociemku, nastręcza wiele różnych trudności w kierowaniu samolotem. Jedną z większych jest to, że nie widząc horyzontu, nie wiemy dokładnie, czy samolot dobrze leci, czy się nie przechyla na skrzydło. W czasie dłuższego lotu pilot może nie wyczuć małego wychylenia, które powinno być wyprostowane, zanim stanie się dużem, mogącem już mieć poważne skutki. Właśnie sztuczny horyzont to taki przyrząd, który nawet pociemku pozwala nam *utrzymać poziomą linię skrzydeł* płatowca wskazuje bowiem zawsze kierunek horyzontu. Rzecz prosta, że to urządzenie oddaje ogromne usługi nietylko w nocy, ale nawet w czasie dziennych lotów, naprzykład we mgle. W czasie mojego lotu oddał mi sztuczny horyzont ogromne usługi, bo długo leciałem w nocy a w dzień miałem również parę godzin mgły.

D. c. n.

Teror i gwałt

daje Hitlerowi władzę w Niemczech

Wiadomości nadchodzące z Niemiec pośrednio i bezpośrednio wskazują, że teror bynajmniej nie ustał, wręcz przeciwnie wzmaga się z dnia na dzień. Tylko, że w chwili obecnej informacje te nie docierają już do wiadomości publicznej. Prasa niemiecka jest pod ścisłą cenzurą, niezależnej prasy wogóle niema, zaś korespondencje prasowe, wysyłane zagranicę, podobnie jak i listy, są cenzurowane. Rząd niemiecki oficjalnie usprawiedliwia tę praktykę koniecznością kontrolowania, czy drogą listów nie wysyła się dewiz, ale w rzeczywistości chodzi o niedopuszczenie jakichkolwiek wiadomości nieprzychylnych o rządzie.

Obozy koncentracyjne zwiększają liczbę swoich mieszkańców niemal z każdą godziną. Wielu zamyka się, jak to oficjalnie pięknie brzmi — dla ich własnego bezpieczeństwa. Konfiskuje się majątki przeciwników politycznych, emigrantów politycznych. Więzi się już nietylko ludzi, którzy kiedyś należeli do partyj wrogich obecnemu reżimowi, ale również członków ich rodzin i dalekich krewnych, a nawet przyjaciół. Ma to na celu wywarcie nacisku na ludzi działających z ukrycia, bądź na emigracji, by zaprzestali akcji przeciwko obecnemu rządowi. Za każdy krok przeciwko hitlerowcom cierpią bezbronni aresztanci.

Stosunki w więzieniach i obozach koncentracyjnych są wprost potworne. Aresztantów zmusza się nietylko do najprzykrzejszych robót, ale poniża się ich godność ludzką do rozmiarów nieznanych w dotychczasowych dziejach. Niezależnie od tego są regularnie katowani, wielu zakatowano na śmierć. Ilość ofiar teroru hitlerowskiego, zgładzonych w najohydniejszy sposób, wymyka się z pod wszelkiego obliczenia.

Do liczby tej należy jeszcze dodać różne „samobójstwa" i postrzelenia podczas ucieczki. Ten ostatni sposób jest „krzykiem mody" oprawców hitlerowskich. Wykańczanie przeciwników odbywa się więc, jak z tego wynika, planowo i bez niepotrzebnego balastu rozpraw sądowych.

Wobec niezadowolenia w szerokich masach wzmocniono ochronę osobistą przywódców ruchu. Drakońskiemi karami dławi się każdy odruch protestu i buntu. Niezadowolenie względnie rozczarowanie wśród członków hitlerowskiego obozu rośnie, czego dowodem m. in. aresztowanie wielu członków bojówek hitlerowskich oraz pozbawienie godności niektórych przywódców, którzy doniedawna jeszcze byli w wielkich łaskach u samego Hitlera.

Należy jednak podkreślić, że mimo wszystko rząd jest panem sytuacji i rachuby na zmianę są z gruntu fałszywe i opierają się więcej na pobożnych życzeniach, aniżeli na ocenie rzeczywistej sytuacji.

Wesoły Kącik

MATKA I CÓRKA



— Mam wrażenie, że pan Kazimierz tylko ci głowę zawraca.

— Co znowu mamo, Kazik mnie kocha i nigdy nie rzuci.

— Oni wszyscy tak mówią.

— Nie mamo, Kazik nie kłamie. Poznaję po jego oczach. Przy mnie zapomina o całym świecie.

— Właśnie się boję moje dziecko, żeby nie zapomniał, że nie jesteś jego żoną i żeby potem nie zapomniał się ożenić. Zbyt często zostajecie w domu sami.

— Czy mama nie ma do mnie zaufania?

— Owszem mam.

— A do Kazika?

— Hm... też mam.

— Więc o co chodzi?

— O to, że do was razem nie mam zaufania.

— Eh, przesada moja mamo.

A czy ci się chociaż oświadczył.

— A jakże.

— Na kolanach?

— Nie.

— Hm, dawniej jak się młody człowiek oświadczał to zawsze klęczał. Teraz młodzież wcale się na grzeczności nie zna.

— Kiedy on nie mógł uklęknąć.

— Dlaczego?

— Bo ja na jego kolanach siedziałam.

— Ładne rzeczy. Siedziałaś na jego kolanach?

— A co mama chciała, żeby on na moich kolanach siedział?

— Hm... hm... Czy chociaż mówił co o małżeństwie?

— Tylko tyle, że teraz nie może się ożenić, bo nie ma pieniędzy.

— Aha. Na posag leci. Odrazu mówiłam, że ma nieczyste zamiary. Nie wierz mu córko. Dowie się, że nie masz pieniędzy, to cię rzuci.

— Nie przeżyłabym tego.

— Tak go kochasz?

— Do szaleństwa, mamo.

Po miesiącu.

— Co się stało? Czegoś taka zapłakana?

Ka.. Ka.. Kazik..e..e..e.. zerwał ze mną.

— A widzisz nie mówiłam? No nie martw się dziecko. Zapomnisz, pocieszysz się.

— Nie... e... e... nigdy się nie pocieszę... nie przeżyję tego. Tak mi ciężko na sercu.

— Nie płacz, dziecino. Prześpij się trochę, a wieczorem idź z koleżanką do kina. Rozerwiesz się trochę, to ci dobrze zrobi. Uspokoisz się.

Tego samego dnia wieczorem.

— Byłaś w kinie?

— Byłam.

— No widzę żeś powesełała. Moja rada pomogła.

— Owszem, mamo, nawet bardzo pomogła. Poznałam w **kinie ślicznego chłopca. Jutro** do mnie przyjdzie. — Gwiżdżę sobie na Kazika.

— Nie wiesz co za jeden i już go zaprosiłaś?

— A czy mama nie chce, żebym wyszła zamąż?

— Chcę, moje dziecko. Ale czego się tak śpieszysz? Młoda jesteś, możesz poczekać.

— Aha. Mam dosyć tego czekania. Mamie łatwo mówić, bo mama już wyszła zamąż.

Napoleon Sadek

Nowe książki

„OKO W OKO Z KRYZYSEM"

Najbardziej powtarzanem słowem i znajdującem się na ustach wszystkich jest już od dłuższego czasu: kryzys. Niema chyba rozmowy najbardziej towarzyskiej, w której nie padłoby to magiczne słówko. Nic w tem dziwnego, gdyż wszyscy w większej czy mniejszej mierze uginają się pod obuchem kryzysu. Większość z nas zna tylko małe odcinki spustoszenia dokonanego przez kryzys. Znamy jego „działalność" na terenie naszej pracy. Ale jak wygląda spustoszenie dokonane przez kryzys w całym kraju? Odpowiedź na to pytanie daje świetny dziennikarz, p. Konrad Wrzos w swojej książce p. t. „Oko w oko z kryzysem" (Nakł. F. Hoesicka Warszawa 1933).

Wrzos wziął się do swojego zadania bardzo sumiennie. Objechał kraj wzdłuż i wszerz, zaglądał do dworów magnackich i zapadłych chałup chłopskich, odwiedził dyrektorów wielkich koncernów przemysłowych i działaczy robotniczych. Rozejrzał się po norach i schroniskach dla bezdomnych, rozmawiał z robotnikami i bezrobotnymi. Szedł po wynurzenia do ministrów i innych dygnitarzy państwowych i zbierał ich wywody na temat kryzysu i jego największej klęski bezrobocia.

Rezultat kilkumiesięcznej podróży i pracy jest naprawdę imponujący. Wrzos umie bowiem nietylko wszędzie trafić i dobrze słuchać cudzych wynurzeń, ale przedewszystkiem dobrze patrzeć i oceniać rzecz widzianą. Jednem zdaniem bardzo często niepozbawionem gorzkiej ironji Wrzos lepiej charakteryzuje sytuację, aniżeli jego wysoko postawieni rozmówcy.

Wielką zasługą Wrzosa pozostanie wydobycie na światło dzienne szeregu ciemnych machinacyj m. in. baronów węglowych w ustalaniu ceny węgla w kraju oraz zwrócenie uwagi społeczeństwa na konsekwencje kryzysu w poszczególnych dziedzinach życia. Można się z tej książki bardzo wiele dowiedzieć. Jest ona niejako małą podręczną encyklopedją życia gospodarczego Polski z początku obecnego roku. Wielki talent pisarski uczynił z tej książki, mimo, iż roi się od zestawień statystycznych, lekturę nader zajmującą i wielce pożyteczną.

Lekarstwa na kryzys Wrzos nie znalazł. Nie należy to zresztą do niego. Od tego są oficjalnie uznani inni, którzy jak wiemy nic nie wymyślili. Ale Wrzos dał dobrą książkę, a tamci... złe rady i puste słowa.

Pod koniec jedno pytanie pod adresem wydawcy: Czy książka o kryzysie w kryzysowych czasach musi kosztować 10 zł.? **(b. h.)**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Wesoła muzyka z płyt. 7,50 Dziennik poranny. 7,55 Muzyka z płyt gramofonowych. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Muzyka ludowa z płyt. 12,35 Chór Juranda i Stanisława Nowicka. 14,55 Muzyka z płyt. 15,05 Wiadomości bieżące. 15,15 Muzyka z płyt. 15,25 Komunikat gospodarczy. 15,45 Muzyka z płyt. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17,15 Pieśni w wyk. Matyldy Polińskiej - Lewickiej. 17,45 Piosenki legjonowe. 18,15 Odczyt p. t. „Bolączki i cierpienia budującego własny dom". 18,35 Muzyka. 19,10 Feljeton literacki: „Problemat powieści Conrada „Lord Jim". 19,25 Pogadanka muzyczna. 19,45 Transmisja z Salzburga. Opera Ch. Glucka „Orfeusz i Eurydyka". 21,00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 21,25 Dalszy ciąg transmisji z Salzburga. 21,50 Utwory na gitary hawajskie. 22,00 Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomia". 22,25 Wiadomości portowe. 22,43 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

RECITAL POLIŃSKIEJ - LEWICKIEJ W RADJO

Dziś, o godz. 17,15 radjostacja warszawska nadaje recital śpiewaczy znanej artystki operowej, p. Matyldy Polińskiej - Lewickiej, która odśpiewa pieśni kompozytorów polskich i obcych.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Alibi przestępcy

Werbunek fałszywych świadków i inne sposoby

Najpoważniejszym atutem przestępcy jest bezsprzecznie alibi. Przeciw dobremu alibi oskarżyciel publiczny jest bezsilny i nierzadko nawet sąd, o ile ma nawet pewne wątpliwości, nie może na tem opierać wyroku skazującego.

Najłatwiejszem do zdobycia alibi jest zwerbowanie sobie fałszywych świadków, którzy zeznają, że w czasie, kiedy popełnione zostało przestępstwo — oskarżony znajdował się w ich towarzystwie. Alibi takie jednak bardzo często zawodzą i niejeden z „lewych" świadków (fałszywych) na sali sądowej został aresztowany i wraz ze swym towarzyszem dla którego zeznawał wprost ze sądu powędrował do celi więziennej. Zresztą Sąd przy ocenie świadka zwraca baczną uwagę na jego przeszłość i bada, czy zeznanie jego zasługuje na wiarę. Dlatego też przestępcy używają innych genjalnych sposobów, by zdobyć sobie alibi, które w żadnym wypadku nie może być zakwestjonowane. Powodem takiego fikcyjnego alibi może służyć sprawa, jaka odbyła się przed kilku miesiącami.

Pewien przestępca przygotowując się do znacznej kradzieży, w ten sposób przygotował sobie alibi. Kradzież miała być popełniona w nocy zapomocą podkopu. Tegoż wieczoru kolega przestępcy, zaopatrzony w jego dowód osobisty wyjechał do małego miasta prowincjonalnego niedaleko Warszawy. Udając pijanego wszczął awanturę w restauracji, wynikiem czego było jego aresztowanie i osadzenie na noc w areszcie. Oto tylko szło przestępcy i jego alibiście. Kilka dni po dokonaniu kradzieży przestępca, który popełnił kradzież, został przez policję aresztowany. Jako dowód przeciw niemu służyły odbitki daktyloskopijne jego palców, znalezionych na miejscu przestępstwa. Oskarżony przedstawił sądowi zaświadczenie, wydane przez Komendę Policji, że krytyczną noc spędził w tamtejszym areszcie policyjnym. Wobec takiego zaświadczenia nie pozostało nic innego sądowi, jak wydać wyrok uniewinniający.

Prokurator założył apelację i polecił przeprowadzić dochodzenie. Początkowo przypuszczano, że zaświadczenie to uzyskane zostało przez oskarżonego zapomocą przekupienia jakiegoś urzędnika policji. Wreszcie pomysł oskarżonego ujawniono.

W drugim wypadku fałszywego alibi przestępcy użyli doktora, który nieświadomie przed sądem w charakterze świadka złożył zeznania potwierdzające w zupełności alibi podsądnego. Miało to miejsce w sprawie następującej.

Przed paru laty kasiarze planowali okradzenie banku w Łodzi i poczynili w tym kierunku odpowiednie przygotowania. Jako specjalista od otworzenia kasy ogniotrwałej miał wyjechać z Warszawy znany kasiarz S. Chcąc zapewnić sobie alibi użył jednego ze swych wspólników w Warszawie, który wywołał zapomocą pewnych zabiegów silny stan gorączkowy. Położył się w mieszkaniu owego kasiarza do łóżka. Wezwano doń doktora, który stwierdził silną gorączkę i zapisał mu receptę.

Po udanej kradzieży w Łodzi kasiarz ów, jako podejrzany o współudział, został zaaresztowany i wtedy powołał się na swą chorobę krytycznej nocy i dokora którego doń wezwano. Rzeczywiście doktór badany u sędziego śledczego zeznał w dobrej wierze, że krytycznej nocy udzielił pomocy lekarskiej. Alibi byłoby się udało i przestępca uniknąłby rąk sprawiedliwości, gdyby nie zeznanie szofera taksówki, która kasiarz ów wyjechał w nocy do Łodzi na „robotę".

Truciciele

Ciekawa statystyka Instytutu Kryminologji w Chicago

(m.) Niezwykle sensacyjne dane statystyczne ogłosił ostatnio instytut kryminologji w Chicago, gdzie doniedawna władzę sprawował groźny Al Capone.

Statystyka obejmuje lata 1931 i 1932 i wykazuje dowodnie, że Chicago jest najbardziej kryminalnem miastem na świecie. Wystarczy podać, że na 100.000 mieszkańców przypada 40 wielkich przestępców, gdy tymczasem w Nowym Jorku, który pretenduje do miana „miasta zbrodni i włamań", przypada tylko 12 na 100.000.

Idyllicznie na tle tych strasznych cyfr przedstawiają się stosunki w Europie, gdzie np. w Anglji na 100.000 mieszkańców przypada zaledwie 5 przestępców.

Rzecz prosta, że świat podziemi w Ameryce ma na swe usługi sztab wykwalifikowanych ludzi, sporo gotówki no i są świetnie zaopatrzeni w nowoczesną broń.

Według ostatnich doniesień, w czasie jednej z wypraw na bank, bandyci użyli w tym celu — tanku. Wierzyć się nie chce w tego rodzaju „cuda", ale niestety fakt pozostaje faktem.

Jeśli jednak włamywacze, kasiarze amerykańscy doszli w swym fachu do perfekcji, niemniejszą rolę poczęli odgrywać poz oceanem i mordercy-truciciele!

Stanowczo truciciele amerykańscy przewyższyli pod tym względem swych kolegów z Europy. We Francji, która w tej „dziedzinie" gra pierwsze skrzypce wiele hałasu wywołała sprawa truciciela Sorreta, który zapomocą strasznej trucizny pozbawił życia dziesiątki osób.

Ale jest to w porównaniu z „pracą" trucicieli amerykańskich... dziecinna zabawa. Poza oceaniczni truciciele wynaleźli taką truciznę, która czyni z człowieka... proch, niczem w krematorjum.

To nie wszystko. Truciciele amerykańscy zuchwali i bezczelni, trują ostatnio swe ofiary tak, że nawet nasłynniejsi profesorowie nie są w stanie ustalić czy istotnie ofiara została otruta. Skąd truciciele doszli do takiej perfekcji — jest tajemnicą. Niemniej jest to groźne memento dla wszystkich obywateli.

Nie ulega jednak wątpliwości, że i na tem polu dokonane będą wynalazki, które rzucą postrach na trucicieli.

Przypominamy Sz. Czytelnikom z Pragi i Targówka, iż dział bezpłatnych porad prawnych naszego pisma mieści się przy ul. Św. Wincentego 7 na Targówku.

Jak smutno i źle mi żyć...

bez twej wałówki

Najważniejsza sprawa życia więźniów poza kratami są „wałówki". Bez nich ciężko upływa kara, wymierzona przez sąd, dla nich robi się wszystko w szerokiej skali szlachetności i podłości.

Niewielkie zawiniątko, zawierające krąg kiełbasy, bochenek chleba lub pikantny przysmak —salceson i butelkę octu, w więzieniu posiada stokroć większą wartość, aniżeli kilokaratowy brylant.

Dla zdobycia owej „paczki szczęścia", wyrafinowani więźniowie, którzy z niejednego pieca chleb jedli, gotowi są nawet pójść drogą samkramentu małżeństwa.

Na poczekaniu znajdują się powody, które zniewalają rzekomo więźnia do założenia „złotych kajdan". Ten pisze w podaniu, że „owocem naszego narzeczeństwa jest potomek płci męskiej", drugi wyraża to jaśniej, bez poezji: „Mam troje nieślubnych dzieci a wszyscy kończą jednako: „Chcę ulegalizować związek, dać nazwisko dzieciom i nie pozwolić wystawiać na pośmiewisko mej narzeczonej".

Kto umie czytać między wierszami, ten odcyfruje i dojrzy z poza parawanu potomków, magiczne słowo: W-a-ł-ó-w-k-a. To też rzadkie są przypadki zaślubin więziennych. Muszą być ku temu ważne przyczyny.

Jak więźniowie dbają o wałówki, niech świadczy poniższy obrazek z Pawiaka: Do kancelarji przyprowadza policjant schludnie ubranego, młodego mężczyznę, by z mocy wyroku dać mu w tych ciężkich czasach bezpłatne mieszkanie w celi. Młodzieniec „dyguje" pod pachą wielką paczkę. Podarte strzępy papieru, ostatnim wysiłkiem s a rają się czule objąć zawartość paczki, z której wyziera ogonek suchej litewskiej kiełbasy.

— Przecież zjedzą wam tę kiełbasę w celi — rzuca uwagę urzędnik.

— Ja stały klient — odpowiada przyprowadzony. — Dam sobie radę, od czego mam ręce.

Są jednak stali „klienci", którzy nie mogą sobie dać rady. Zgóry uplanowana kradzież wałówki odbywa się zawsze w nocy, kiedy jej właściciel śni o rozkoszach jutrzejszego śniadania.

W celi wspólnej więzienia w Grudziądzu odbywa się właśnie taka kradzież „na podchodzonego", wałówki, należącej do więźnia Malinowskiego. Organizator Strahl budzi śpiących kompanionów i wspólnie dobierają się do olbrzymiej paczki. Śpiesząc się, by świt nie zastał ich przy robocie sprzątają kolejno wszystko: kiełbasę, mleko, jabłka, po czem znów mleko, tak, że o świcie cela podobna jest raczej do przysłowiowej „Rygi", aniżeli do miejsca kary doczesnej.

Właściciel budzi się. Domyślając się wszystkiego, obawia się stwierdzić skutki rabunkowej gospodarki przez sprawdzenie zawartości paczki. To też powoli, metodą śledczą, bada ślady pozostawione przez towarzyszy, stwierdzając tonem, pełnym rezygnacji: „Mleko wypili... o, jabłka też... i kiełbasę... świnie!!!

Za obżarstwo organizator dostał karcer, to jest ciemną celę, a współuczesnicy dwa dni postu o chlebie i wodzie.

Pomimo ostrych kar, stosowanych za tego rodzaju przewinienia, fatalny pęd ku „wałówkom"— rozciąga swą moc nad mieszkańcami szarych domów.

Najlepiej mówi o tem refren tanga więziennego:

„Jak źle i smutno mi żyć bez twej wałówki.

Rozwiązanie „podsłuchanej rozmowy"

Dobrych odpowiedzi na to zadanie wpłynęło do naszej redakcji 105, a więc dość pokaźna liczba, w porównaniu z rozwiązaniem poprzedniego zadania, których było aż... trzy

Należyte rozwiązanie winno brzmieć:

„Adwokat pewnie mnie porzuci i nie będzie bronił, bo moja kochanka nie dała mu pieniędzy i wyrok pewny! E, bracie! Przygotuj narzędzia tylko i jak dozorców nie będzie uciekniemy. Czyśmy to nie dobrzy bandyci wytrawni żeby ginąć na szubienicy? Rewolwer i sztylet już mam. No to dobrze".

KTO OTRZYMUJE NAGRODY?

Ze względu na tak wielką ilość dobrych rozwiązań, liczbę nagród zwiększamy do pięciu. Nagrody otrzymują:

1) Pola Chostka (w-m. Radzymińska 43 m. 30) — 3 pary pończoch jedwabnych.

2) Józef Błaszczyk (Kalisz, Łódzka 21 m. 15) — kwartalna prenumerata „Wesołych Wiadomości".

3) Bronisław Jachowicz (Kraków, Kątowa 13 m. 9) — paczka szczęścia.

4) Leon Szewczyk (Częstochowa, Kiedrzyńska 60) — komplet bielizny męskiej.

5) Henryk Czajkowski (Grodzisk-Mazow., Putczyńska 46, m. 5) — paczka szczęścia.

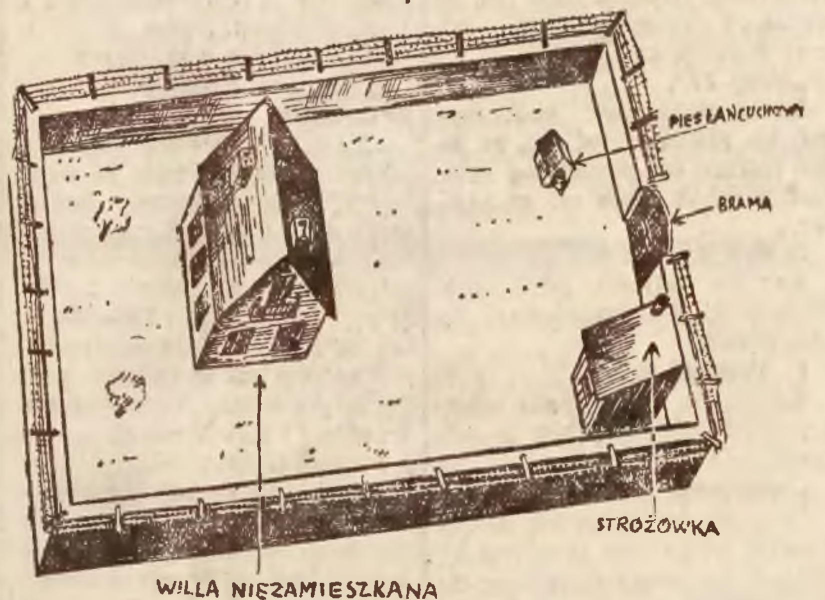
ROZDANIE NAGRÓD

NAGRODZENI ZA ROZWIĄZANIE ZADAŃ P. T. „CZYJE ZWŁOKI" I „PODSŁUCHANA ROZMOWA" MOGĄ SIĘ ZGŁOSIĆ PO ODBIÓR NAGRÓD, W DNIU 12 SIERPNIA B. R. DO NASZEJ ADMINISTRACJI (UL. SIENNA 33), W GODZINACH URZĘDOWYCH (10 - 3 i 6 - 8) ZAMIEJSCOWYM NAGRODY WYŚLEMY POCZTĄ.

Pechowa willa

Do willi, zamieszczonej na powyższym rysunku, pięciokrotnie dostawali się złodzieje i za każdym razem wynosili ze sobą łupy, dopiero za szóstym razem zostali schwytani.

Złodzieje zeznali u sędziego



śledczego, że za każdym razem wchodzili tylko przez bramę, usypiając czujność zarówno samotnego dozorcy, jak i psa, różnemi sposobami.

Zaznaczyć należy, że willa była niezamieszkała, że szajka złodziejska składała się z 3 osób, pies łańcuchowy był zły i wreszcie, że dozorca był uczciwym człowiekiem.

Pytanie: 1) W jaki sposób, nie wyrządzając szkody dozorcy psu, złodzieje aż pięć razy zdołali okraść willę, wychodząc niepostrzeżenie z łupem?

2) W jaki sposób za szóstym razem „wpadli", będąc przytrzymanymi przez kogoś w willi?

3) Kim był ten ktoś?

Termin nadsyłania rozwiązań 10-dniowy.

Za najlepsze odpowiedzi przeznaczamy 5 nagród.

Rozwiązanie poprzedniego zadania, ukaże się w następnym dodatku „Śladami Przestępców".

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Daremnie.

Gdy wyszedł, długo jeszcze nie mogła zasnąć.

Gubiła się w myślach...

Tak, była zgubiona. Przepadło. Co robić teraz? Dawniej chciała się ratować ucieczką... z tego świata. Ale myśl tę odpędziła od siebie raz na zawsze. Postanowiła żyć, aby tem właśnie odpokutować swoją winę.

Teraz wszakże znów słabła. Skandal, który miał wybuchnąć, hańba, która na nią spadnie, zbyt ją przeraża.

Zabrakło jej sił...

I coraz głębiej wsączało jej się w duszę postanowienie skończenia ze sobą.

Gdy po paru dniach Marja ją odwiedziła, Renia zapytała:

— Zdaje się, mamusiu, że już... wszystko stracone?

— Prawdopodobnie... — szepnęła, ociągając się, Marja...

I nagle wyczuwając jakby, że Renia nosi się z czarnemi myślami, przeraziła się tem tak dalece, że dodała:

— Ale wiesz przecież, że jedno nasze słowo może uratować Wilczyca i... ciebie...

Renia krzyknęła:

— Nie, nie!.. Nie chcę!.. Za nic!.. Nigdy!...

— A jednak, Reniusiu...

— Nie, nie, mamusiu!... Zabraniam ci nawet wspominać o tem... Zabraniam, słyszysz? A zresztą, gdybym nawet chciała, gdybyśmy obie chciały, tatuś przecież nigdy na to nie pozwoli... Ani Grześ... Grześ ma list w ręku i z pewnością za nic go nie pokaże... chyba, żeby tatuś mu kazał, a tatuś tego nie uczyni nigdy! Pocóż więc mamy, choćby obie, chodzić do sędziego śledczego? Na słowo i tak nam nie uwierzy, a listu mu pokazać nie będziemy mogły.

— Tak, to prawda...

Gdy matka wyszła, Renia powiedziała sobie:

— **Powiedzieć nic nie mogę... Być zbrukaną nie chcę... Wolę umrzeć...**

Następny dzień jeszcze umocnił ją w tem przekonaniu.

Myślała tylko nad tem, jaki rodzaj śmierci obrać. Nie chciałaby zbytnio cierpieć. I — jakież to kobiece! — chciała przytem uniknąć zniekształcenia twarzy lub ciała... Pragnęła być w trumnie tak samo piękna jak za życia... zwłaszcza — dla Władysława...

Tymczasem sędzia śledczy postanowił posłuchać **rady Władysława. Zawezwał do siebie ponownie Bróżdę i Chrynka. Pobudzał ich ambicję, jak tylko mógł... Tamci byli pełni najlepszych chęci, ale przez dłu**gi czas nic wymyśleć nie mogli. Chcieli już nawet wykraść ów tajemniczy list. Ale od kogo? I jak?...

W każdym razie postanowili śledzić Renię. Bróżda nawet zdołał wynająć sobie pokój w dużym domu na Polnej, gdzie mieszkała Renia. Okna jego pokoju wychodziły na podwórze i widać z nich było okno Reni.

Udało mu się wyśledzić, że Władysław często bywa u Reni. A kręcąc się dookoła domu, dostrzegł już dwukrotnie błąkającego się w tych okolicach Józefa Burackiego... Czy to możliwe?

Owszem...

Marja zostawiała go samego przez wszystkie niedziele dwa — trzy wieczory tygodniowo. Pomimo, że Grześ w tych wypadkach starał się go zabawić, nie przychodziło to z łatwością.

I pewnego dnia, gdy Grześ przyszedł w tym samym celu, nie zastał Józefa w domu. Czyżby Józef także gdzieś wychodził?

Gdy przyszedł nazajutrz wieczorem, ujrzał oboje Burackich w domu i usłyszał taką rozmowę:

— **Nigdzie dziś nie wychodzisz, Maryjko?**

— **Nie.**

— **A jutro?**

— **Jutro? Nie wiem jeszcze — odparła z tajemniczym uśmiechem.**

Józef rzekł żartobliwie:

— A czy wiesz, że ja wkońcu stanę się... zazdrosny?

— Zazdrosny? O, te czasy, kiedybyś mógł być zazdrosny, niestety, już dawno minęły... Niema obawy...

Pocałował ją i na tem był koniec.

Nazajutrz wyszła. Gdy przyszedł Grześ, znów nie zastał Józefa. I tak teraz było zawsze. Jak wychodziła Marja, nie zastawał również Józefa.

Gdzież ten Józef się podziewał?

Gdyby go kto śledził, przekonałby się, że poszedł w ślady najpierw Władysława a potem Marji. Kręcił się około magazynu, gdzie pracowała Renia, aby choć spojrzeć na jej jasnowłosą twarzyczkę. Stopniowo doszło do tego, że nawet szedł za nią do samego domu...

I pewnego dnia ujrzał, że gdy tylko Renia weszła do bramy, chwilę potem wślizgnęła się tam również... Marja...

— Teraz już wszystko rozumiem — rzekł sobie stary Buracki — i że też odrazu tego nie domyśliłem się!...

Rozrzewniło go to wszystko, ale nie szepnął żonie ani słowa, że wyśledził już, dokąd tak często śpieszyła wieczorami.

Mógł tak łatwo zapytać ją, u kogo była. Zmyśliłaby jakiś znajomy dom. Nic łatwiejszego było mu rzec:

— A to ciekawe... Ja też byłem tam przez cały wieczór, a nie widziałem cię.

Ale litował się nad jej miłością macierzyńską i... machnął ręką...

Tego samego wieczora po wyjściu matki, Renia powiedziała sobie, że już najwyższy czas...

Bo rzeczywiście trzeba było się zdecydować. Skończyć? Nie chciała. Ale znów ratować się za cenę unewinnienia Janusza? Aby olbrzymia ofiara Romy poszła na marne? Nie, nigdy!...

Wolała umrzeć. Świadomość, iż Janusz ciężko odpokutuje za śmierć Romy i jej — dodawała jej odwagi.

Ale jak umrzeć? Jednak na samą myśl o tem przejmował ją dreszcz...

Może najlepiej będzie odkręcić kurek od gazu?

Czytała nieraz, że to stosunkowo łagodny sposób samobójstwa. Nie męczy zbytnio i nie jest tak strasznie bolesny.

Poza tem — bardzo ważne — to nie zniekształca rysów twarzy. A o to jej przecież szło.

— **Będzie mnie mógł kochać nawet jako umarłą — powtarzała sobie bez przerwy.**

Ale trzeba to było uczynić już... Lada dzień mogła już jej nazwisko wypłynąć...

Więc może teraz... zaraz?

Nie... Postanowiła uczynić to nazajutrz. Jeden jeszcze dzień pragnęła pożyć...

Nazajutrz matka miała nie przyjść. Przyszedł natomiast Władysław.

Przywitała go z uśmiechem i wyciągnęła ku niemu obie ręce.

Panowała teraz między nimi wielka serdeczność, ale słowo „miłość“ już nie bywało wypowiadane. Pomimo, że wszystko dookoła nich tchnęło miłością. Wyczuwało ją się w ich spojrzeniach, w czułym uścisku palców, w uśmiechach, w drżeniu głosu, w obojętnych pozornie słowach, jakie ze sobą zamieniali, nawet w... milczeniu ich, tak bardzo wymownem...

Gdy całowała wczoraj matkę, czyniła to z większem, niż zawsze, pożegnalnem upojeniem...

Dziś też ze szczególną mocą wpatrywała się w Władysława, bo przecież widziała go już po raz ostatni...

To też, gdy wstał, szepnęła trwożnie:

— Już pan odchodzi? Śpieszy się panu dziś?

— Niespecjalnie...

— Bo zdawało mi się, że pan wcześniej odchodzi, niż zazwyczaj...

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Zocha

Niech zrozumie nauczkę, jaką jej życie dało, działając teraz tem od ważniej i tem energiczniej walcząc o swoje szczęście.

„Mary 27“.

Radzę przebaczyć ukochanemu, ale zapowiedzieć mu, że jeżeli jeszcze raz osmieli się składać, dostanie kosza raz na zawsze.

P. Rysi Z.

Zapytać znajomą, gdzie można Jasia spotkać i powiedzieć mu całą prawdę.

P. Wanduli S.O.

Zabrać się do chłopaka ostro, a pewien jestem, że Pani go odzyska.

„Smutnemu Pierrotowi 821“.

Owszem, zgadzamy się, że najlepszem lekarstwem dla Pana byłaby „towarzyszka życia“, ale dopomóc Panu do odnalezienia jej nie możemy ze względów zasadniczych.

„Bezradnemu“.

Owszem, obrał Pan właściwą drogę i cofać się z niej nie należy. Aby rozwiać swoje wątpliwości i usłyszeć miarodajną ocenę swego postępku, niech Pan **przeczyta wiersze 3 — 6 od góry na** stronicy 24 „Sztuki kochania“ Owidjusza w przekładzie Juljana Ejsmonda (Warszawa, 1922 r. Tow. Wydawn. „Ignis“).

P. Arkadjusz z Walicowa

w wielkiej rozterce duchowej pisze nam:

„Mam lat 26, jestem rzemieślnikiem, zarabiam tyle, że może starczyć na utrzymanie dwojga osób, poza tem mam mieszkanie, więc zdaje się, że mam wszelkie warunki, aby się ożenić z taką, która nic nie ma. Tymczasem, cóż się okazuje? Ja, który miałem zawsze każdą kobietę, która mi się podobała, a teraz pragnę się ożenić i zerwać raz na zawsze z birbantką, kawalerką i knajpami, aby założyć ognisko domowe i żyć, jak każdy powinien — nie mogę tego uczynić, bo moja Józia zrobiła mi poprostu zawód. Toż to oszaleć można!

Znam ją już od 14 miesięcy. Początkowo była to tylko taka sobie znajoma, nic nieznacząca. Później wszakże doszedłem do przekonania, że ma nieoceniony charakter i jest poprostu wymarzonym materjałem na żonę. Ale że jej nie kochałem i jestem wolnomyślny, a ona również, zapro ponowałem jej więc, aby zamieszkała ze mną, na co się zgodziła. Ale tylko pozornie, bo gdy nalegałem, wyśmiała mnie, oświadczając, że na mnie poprostu gwiżdże. Sama bowiem, mówi, że mo że sobie zarobić na utrzymanie, więc nie potrzebuje, aby jej kto robił łaskę. Wkońcu powiedziała wyraźnie: „Cenię nadewszystko wolność i zabawę. Ten jest mój, którego chcę. Dziś ten, jutro inny.“

Ale to, Panie Redaktorze, nieprawda! Chociaż Józia rzeczywiście nie zwraca na opinję ludzką żadnej uwagi, i często nie przychodzi na noc do domu, wiem, że prowadzi się dobrze.

Po takiem jej powiedzeniu przestaliśmy się widywać, a gdym ją spotykał, uciekała ode mnie. Po kilku miesiącach zaproponowałem jej małżeństwo. Namyślała się, lecz wkońcu się zgodziła. Już mieliśmy dać na zapowiedzi, i iść razem, ale gdy w tym celu do mnie przyszła, nagle oświadczyła, że doszła do przekonania, iż mnie nie kocha, tylko lubi... że jest rozbitkiem życiowym i najlepiej się czuje... sama... Ja zaś tak ją teraz kocham, **że sobie życia bez niej nie wyobrażam.** Gdyby miała nawet nie wiem, jaką przeszłość, nicby mnie to nie obchodziło, bo przecież tylko jej przyszłość należy do mnie.

Byłem taki zrozpaczony, że chwyciłem za nóż. Lecz ona nie dała mi z niego użytku zrobić, wyrywając mi go z ręki. Gdyśmy się szamotali, nawet zraniłem ją, ale nie ciężko.

Panie Redaktorze, wydrukuj ten list. Niech Józia wreszcie się dowie, jak ją kocham. A gdyby chciała wyjść za innego, to przysięgam, że ją zabiję przy ołtarzu, a potem sam siebie!

Ona jest w złych warunkach, pracuje teraz w jakiejś pralni na Woli, marnie zarabia i mówi, że się męczy. Ojca ma w Ameryce, matka umarła. Utrzymuje stosunki tylko z jakąś ciotką z Kamionka i z koleżanką Ireną, słowem, nie ma bodaj nikogo i żadnej opory, a u mnie przysięgam, że jej niczego brakować nie będzie.

Kochany Redaktorze, błagam Cię, każ jej wyjść za mnie...“

Jakież to mniemanie ma Pan o mnie, kochany Panie Arkadjuszu? Gdzież to moja władza, abym mógł kazać pannie Józi wyjść zamąż za Pana, skoro sama tego nie chce? Tego ani ja, ani nikt inny jej kazać nie może. Nawet rodzice, jak należy wnioskować z tego, że surowe przecież prawo kościelne pozwala jednak na rozłączenie małżeństwa zawartego **„pod przymusem“. Tak samo, jak na rozłączenie małżeństwa Pana z p. Józią, zawartego nawet nie pod przymusem, ale po**prostu w obawie, **aby Pan nie spełnił swych pogróżek, które prawo nazywa „groźbami karalnemi“. Czy Pan wie, że za samą ta**ką groźbę **mógłby Pan iść do wię**zienia?

Niech Pan nie myśli, że **nie rozumiem Pana.** Kocha Pan, **a miłość jest jak słońce...** Tak **samo piękna, życiodajna,** gorąca i **swym świetlanym blaskiem... oślepiająca. Józia** Pana **nie kocha, tylko lubi i** dlatego **właśnie** ma **możność postępować rozsądnie, niezaślepiona miłosnym porywem. Rozumuje trzeźwo** — czuje, **że pana nie kocha,** wie, że **małżeństwo, nieoparte na** miłości **nie może dać szczęścia** żadnemu **z małżonków.**

Jeżeli chwilowo się zgodziła, to może dlatego, że męczy się, ciężko pracuje, zapragnęła wreszcie **cichej przystani życiowej** i postanowiła **iść za pana tylko,** aby **ulżyć swemu losowi. Potem wszakże namyśliła się: nie, to jednak byłoby nieuczciwe... i otwarcie powiedziała o tem Panu. Bardzo to z jej strony pięknie i szlachetnie.**

Niech Pan jej zato **podziękuje,** pogodzi się z losem i szuka **innej. Za takiego, jak widać, porządnego i solidnego młodziana, chętnie „przejdzie się“ niejedna...**

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Jak para włoska zdobyła drugi punkt

w rozgrywce o puhar Davisa

Wczoraj pokrótce tylko daliśmy wyniki drugiego dnia walki o puhar Davisa miedzy Italia i Polską. Gra podwójna była właściwie decydująca dla ogólnego wyniku meczu. Dwie przewidziane porażki Sertoria i dwa zwycięstwa Stefaniego przerzuciły ciężar gry na spotkanie par.

Na trybunach Legii zebrały sie tłumy, oczekując w goraczkowem napięciu wyniku walki.

Na korcie staneli Sertoria i Taroni, po drugiej stronie siatki Hebda i Witman.

Pierwsza wymiana piłek wskazuje na ogromna przewagę włoskiej pary. Ilustruje to najlepiej stosunek gemów — 0:1, 0:2, 0:3, 1:3, 1:4, 1:5. Hebda, podobnie jak i w sobote, gra doskonale, obejmuje swoja rakietą cały plac, nie puszcza żadnej niemal piłki. Witman natomiast jest poniżej najgorszej swej formy. Nic mu sie nie udaje, z głębi kortu bije w siatke, z pół kortu na auty. W ten sposób set kończy sie w stosunku 2:6 dla Włochów.

Drugi set jest powtórzeniem pierwszego. Walczą niemal wyłacznie Hebda i Sertorio, Taroni nie wykazuje żadnej poważniejszej formy. Znów 2:6 dla Włochów.

I oto zupełnie niespodziewanie w trzecim secie karta się od wraca. Hebda gra coraz lepiej Witman „podciąga sie" — 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, 4:1 dla Polaków i set wygrany w stosunku 6:3.

Na trybunach ogromne podniecenie, które wzrasta z każdym nowozdobytym gemem w czwartym secie. Znowu 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, aż do 6:2 dla Polski.

Obie pary zdobyły po dwa sety. Piąty zadecyduje.

I znowu załamanie chwilowe pary polskiej daje 3 gemy Włochom. Jeszcze jeden wysiłek i 4 gemy dla Polaków. Stosunek gier 4:3. Na trybunach niebywałe zupełnie podniecenie. Tysiace nóg wali w drewnianą podłogę trybun. Ale to już ostatni sukces Polski. Znowu gem dla Włochów i jeszcze jeden. Przy stosunku 5:4 i równowadze sporna piłka wywołuje całą burzę. Dwie odrębne opinje sedziów linjowych. Wreszcie sedzia główny przyznaje ja Włochom.

Jeszcze jeden wysiłek dla wyrównania, lecz dwie nastepne piłki kończą mecz, przynosząc zwyciestwo Italji i drugi punkt w ogólnem obliczeniu.

Na zakończenie dnia rozegrano jeszcze mecz pokazowy miedzy Taronim a Jerzym Stolarowem. Mimo zmeczenia poprzedniego gra Włoch dosyć łatwo zwyciężył w dwóch kolejnych setach.

Warszawa-Śląsk na pływalni

Pechowy dzień przyniósł stolicy przewagę 41 do 23 punktów

Warszawa — Górny Śląsk ńśd

W sobotę, na basenie Legji, rozpoczął się mecz pływacki Warszawa — Górny Śląsk, w walce o puhar przechodni, który dwukrotnie zdobył Śląsk.

W pierwszym dniu zawodów Śląsk wystąpił w składzie zdekompletowanym, w niektórych konkurencjach nie stając zupełnie. Wyniki pierwszej serji spotkań, które w ogólnej punktacji przyniosły Warszawie stosunek 41:23 — były nastepujące:

400 mtr. dowolnym panów: 1) Bocheński (W-wa) 5:19.8, 2) Karliczek I (Ś) 5:32,2 sek., 3) Szrajbman (W) 5:38,5 sek., 4) Barisz (Ś). Karliczek walczył z Bocheńskim o pierwsze miejsce do 300 mtr., poczem zrezygnował.

100 mtr. nawznak pań: 1) Wąsikówna (Ś) 1:43,8 sek., 2) Zatonówna (W) 1:44,3 sek., 3) Morawska (W) 1:46 sek., 4) Fitzówna (Ś).

400 m. dowolnym pań. Zawodniczek śląskich na starcie niema. Płynąc „spacerem" wygrywa Kratochwilówna — 7.00,8 sek., 2) Święcińska — 8:00,8.

100 mtr. nawznak panów: 1) Karliczek 1:19,3 sek., 2) Jastrzebski (W) 1:20,3 sek., 3) Rother (Ś) 1:29,8 sek., 4) Mańko (W). Łatwe zwycięstwo Karliczka.

Trampolina pań: 1) Kokali-Kowalewska (W) 44.88 pkt., 2) Mojzelówna (Śl.) 39.92 pkt.

Skoki wieżowe panów (zarazem o mistrzostwo Polski): 1) Marz (Ś) — 85,56 pkt. — po raz czternasty zdobywa tytuł mistrza Polski, 2) Remiszewski (W) 74.14 pkt., 3) Ziaja (Ś) 73.09 pkt.

Sztafeta 3x100 stylem zmiennym pań: 1) Warszawa w składzie: Zatonówna, Chomiąkówna i Kratochwilówna — 4,52 sek. Czas Kratochwilówny 1:23 sek., 2) Śląsk w składzie: Wąsikówna, Fryczówna, Arndtówna — 4:54.7 sek.

Sztafeta 4x200 mtr. panów — 1) Warszawa w składzie: Olszewski, Matysiak, Szrajbman, Bocheński, 10:28,2 sek. Wynik lepszy o 0.5 sek. od rekordu reprezentacji Polski, 2) Śląsk: (Praski, Barisz, Karliczek II, Karliczek I) — 10:34,6 sek. Do trzeciej zmiany prowadzi Śląsk. Na trzeciej zmianie Szraibman mija Karliczka II, a Bocheński utrzymuje przewagę.

W meczu towarzyskim piłki wodnej pomiedzy drużyna AZS a kombinowanym zespołem Legji i Delfina zwyciężył AZS 4:2.

Zwycięzcy Marszu

Szlakiem Kadrówki

W dniach od 6 do 8 bm. dorocznym zwyczajem odbywa się Marsz Szlakiem Kadrówki na szlaku Kraków — Kielce

Dla przypomnienia podajemy tu wyniki z ostatnich 8-iu lat. Zwyciężyli:

w r. 1924 Zw. Strzelecki Przemyśl
w r. 1925 — Orlęta (Kraków)
w r. 1926 — 27 pp., strzelcy: Orlęta
w r. 1927 — 42 pp., strzelcy: Krasnystaw
w r. 1928 — 21 pp., strzelcy: Lublin
w r. 1929 33 pp., strzelcy: Orlęta
w r. 1930 — 33 pp., strzelcy Lublin
w r. 1931 — 30 pp., strzelcy: Orleta
w r. 1932 — 30 pp., strzelcy: W-wa

DO BUDAPESZTU I PRAGI — NA WODĘ

Po zakończeniu wioślarskich mistrzostw Polski w Bydgoszczy w dniu dzisiejszym łodzie pojechały do Budapesztu, gdzie w dniach 25 — 27 bm., jak wiadomo, odbeda sie rozgrywki o mistrzostwo Europy.

Wczoraj formowano listę naszych zawodników — reprezentantów, przyczem podstawa do wyznaczenia poszczególnych wioślarzy służyły mistrzostwa bydgoskie.

KAJAKI

W Pradze na rz. Wełtawie odbeda się w dn. 19 i 20 bm. pierwsze kajakowe mistrz. Europy. Równocześnie obradować bedzie I międz. kongres kajakowców. Do zawodów staja nastepujace reprezentacje Polski: do biegu jedynek wyznaczono W. Pyka i J. Weidermann (Katowice), do biegu dwójek para Schenk i Tischner (Katowice) oraz Wittenberg i Butkowski (Warszawa).

W kongresie z ramienia Pol. Zw. Kajak. wezmą udział: mjr. Sekunda i p. Kowalska.

Mistrzostwa kolarskie świata

W dniach od 12 do 15 bm. rozgrywane będą w Paryżu międzynarodowe mistrz. świata w kolarstwie na torze i na szosie. W mistrzostwach tych wezma również udział nasi zawodnicy, a mianowicie: na szosie reprezentować będa barwy polskie—Kiełbasa i Olecki. Oprócz tego, jak się dowiadujemy, do mistrzostw stana również Polacy — zawodowcy: w kategorji torowców startować będzie dawny czołowy kolarz Polski, dziś zawodowiec — Henryk Szamota, na szosie zaś pojedzie Antoni Hadryś, emigrant przebywajacy stale we Francji. Jest on jednym z lepszych zawodników francuskich.

W mistrzostwach zawodowców tytułów mistrzowskich bronią: w gr. szosowców włoch—Alfredo Binda. W grupie staverów — francuz Paillard, w grupie sprinterów belg Scherens.

W grupie sprinterów amatorów tytułu broni niemiec Richter, amatorów szosowców — włoch Martano. W piłce kolarskiej — drużyna Wandorlust z Frankfurtu.

W paru wierszach

WĘGRZY W POLSCE

— Piłkarski mistrz Węgier, drużyna Ferencvarosi Torna Club, grać będzie w Polsce w dniach 12 i 13 bm. Pierwszego dnia (sobota) węgrzy grać będą w Łodzi, z ŁKS-em, a drugiego (niedziela) — w Krakowie z Garbarnią.

SŁOWIAŃSKIE MISTRZ. NARCIARSKIE W ZAKOPANEM

— W nadchodzącym sezonie zimowym odbędą się w Zakopanem Pierwsze Słowiańskie Mistrzostwa Narciarskie. W związku z tem — na jesieni odbędzie się w Bledzie (Jugosławja) konferencja delegatów słowiańskich.

CYGANIEWICZ ZBANKRUTOWAŁ

— Były mistrz zapaśniczy świata, Polak Zbyszko Cyganiewicz, stale przebywający w Ameryce, ogłosił — jak donosza amerykańskie pisma — bankructwo.

POLAK NA ZAPAŚNICZYCH MISTRZ. EUROPY.

— W Budapeszcie odbywają się zapaśnicze mistrzostwa zawodowców o puhar Europy przy udziale wybitnych zawodników. Polska reprezentowana jest przez Walusińskiego.

O MISTRZ WARSZAWY W TENISIE DRUŻYNOWYM.

— W środę i w czwartek odbędzie się w stolicy finałowy mecz tenisowy Legja — WLTK o drużynowe mistrz. Warszawy w tenisie. Zwycięzca tego spotkania walczyć będzie w pierwszem spotkaniu o mistrz. Polski z Lwowskim K. T.

Jak Anglja zdobyła puhar Davisa

(Korespondencja specjalna z Paryża)

Paryż, 1 sierpnia.

Puhar Davisa... Najwspanialsza konkurencja świata, wyłoniła już swego zwycięzcę na r. 1933. I co najciekawsze, że wawrzyn pierwszeństwa zdobyła drużyna narodowa z która się stosunkowo mało bardzo liczono.

A przecież były chwile w których Francja święcie wierzyła w swoje zwyciestwo, wierzyła, że ta właśnie Anglja, która dosłownie rozniosła potegę z która sie najbardziej liczono. Stany Zjednoczone, poprowadzi Francję do zwyciestwa...

„My przecież znamy Anglików, moga oni być groźni dla wszystkich, ale nie dla nas"! twierdzili zgodnie wszyscy znawcy i prowodyrzy francuskiego tenisu.

Strzelił jednak grom z jasnego nieba! — Francja zapomniała o największym atucie Anglii — o młodości.

Młodości Anglików przeciwstawiono młodość niedoświadczonego Andre Merlina.

Merlin zagrał jednak wspaniale. Swe braki techniczne i taktyczne nadrobił szaloną ambicją.

Smutek panował w Paryżu po pierwszym dniu w którym „Bunny" Austin, z dziecinna łatwością pokonał Merlina 6:3, 6:4, 6:0 — oto suchy obraz zwycięstwa Anglika, biedny Merlin, nic tu nie zawinił. — Nie „odpowiadał" mu przedewszystkiem system gry Austina, który gra szalenie regularnie i Merlin dosłownie sam sie „wykańczał". Ale klęska Merlina nie przejęła jeszcze Francuzów, na nią byli wszyscy i tak przygotowani.

Klęska rozpoczeła sie dopiero z chwilą, gdy Fred Perry pokonał Cochet'a 8:10, 6:4, 8:6, 3:6, 6:1.

„Wielki Henri" swoja przegraną pierwszego dnia zadecydował o losie puharu.

Na nic już nie przydał sie wysiłek Borotry — Brugnona, którzy odnieśli zwyciestwo nad angielską parą Hughes — Lee w trzech setach 6:3, 8:6, 6:2.

Wielka szkoda, że Lee zastapił oszczędzajacego sie Perry, bylibyśmy bowiem wtedy świadkami naprawde groteskowej sceny: z jednej strony Hughes — Perry (Anglicy) mistrzowie... Francji, z drugiej zaś Borotra — Brugnon (Francuzi) mistrzowie... Anglji.

Gdy ostatniego dnia Cochet we wspaniałym meczu pokonał Austina 5:7, 6:4, 4:6, 6:4, 6:4, wszyscy oczekiwali już tylko cudu! Merlin, wychodzący na kort z Perrym, miał rozstrzygnąć o losie puharu.

Młody Francuz przegrał 6:4, 6:8, 2:6, 5:7. Anglja odniosła zwycięstwo nad Francją w finale puharu Davisa w stosunku 3:2.

Puhar wywędrował na wyspy brytyjskie, Paryż stracił jedną z najwiekszych swoich atrakcyj sportowych. W przyszłym roku rozgrywki finałowe oglądać beda Anglicy.

Sil

Sierpień
7
PONIEDZIAŁEK
św. Kajetana

Wsch. sł. g. 4.06 — Zach. sł. g. 19.19

Co mówią gwiazdy?

Jakkolwiek dzień dzisiejszy jest nieodpowiednim dla podróży, gdyż przyniesie wypadki w komunikacji, pod innemi względami zapowiada się dobrze szczególnie dla osób wojskowych.

Miłość i sprawy z nią związane stoją pod dodatniemi aspektami.

Uroczystości legjonowe w Krakowie

W Krakowie w sobotę rozpoczęły się uroczystości legjonowe 25-lecia działalności walki czynnej z którego wyrosła niepodległość Państwa Polskiego. O godz. 8 rano hejnał z wieży Marjackiej oznajmił rozpoczęcie uroczystości.

Po nabożeństwie na Wawelu odśpiewano „Boże coś Polskę". W godzinach wieczornych w Rynku Głównym zebrały się delegacje Zw. Legjonistów, oddz. Zw. Strzeleckiego i poraz pierwszy licznie ugrupowało się POW, dalej Zw. Rezerwistów oraz szereg różnych organizacji przy licznie zebranej publiczności. Do zebranych przemówił wicepr. miasta dr. Klimecki. Następnie udano się w szeregach do „Oleandrów" gdzie po odczytaniu odbył się apel poległych Kadrówki.

W niedzielę rano o godz. 9, przy licznie zebranej publiczności odbył się wymarsz szlakiem Kadrówki do Kielc.

Ze sportu

Wisła—Reprezentacja klubów robotniczych 6:1 (2:1)

Reprezentacja klubów robotniczych do tych zawodów wystąpiła z graczami klasy B i C, gdyż Legja A klasowa drużyna z niewiadomych powodów graczy wyznaczonych do reprezentacji nie przysłała. Zaznaczyć musimy, że Legja była przecież matką drużyn robotniczych w Krakowie. Wisła natomiast wystąpiła w komplecie, za wyjątkiem Kotlarczyka II. Gra do przerwy równorzędna to też wynik odpowiadał przebiegowi gry. Po przerwie młodzi gracze reprezentacji opadli na siłach, natomiast Wisła opanowała całkowicie pole gry. Bramki dla Wisły zdobyli Feret, Artur i Sołtysik po 2, dla reprezentacji Stachowicz. Z reprezentacji wyróżnili się Goldner, Grünberg i i bramkarz Kornblum. Sędzia p. Suesser.

Ukaranie

P. Z. P. N. ukarał gracza Wileżyńskiego Kazimierza z K. S. Biała 5-miesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie karty zgłoszeń do S. K. S. Tarnovia.

Zawody waterpoolowe

Zawody waterpolowe o wejście do Ligi między Legją (Warszawa) a Unją (Poznań) wyznaczył P. Z. P. na dzień 15 bm. w Krakowie. Zawody te odbędą się w Parku Krakowskim.

Waterpoliści Makkabi wyjeżdżają do Lwowa

Drużyna Makkabi wyjeżdża w dniu 3 września do Lwowa celem rozegrania tam zawodów waterpolowych z mistrzem Lwowa Pogonią.

KRONIKA KRAKOWA

Włamanie przy ul. Miodowej

Wutter Bernard, zam. przy ul. Starowiślnej 66, zgłosił do policji, że w nocy z 4 na 5 bm. nieznani sprawcy dostali się do jego sklepu przy ul. Miodowej Nr. 6, przy pomocy urwania kłódek przy drzwiach, skąd skradli większą ilość materjału na ubranie o nieustalonej na razie wartości i 2.000 zł. w gotówce.

Świętokradztwo w kościele SS. Nazaretanek

Kalisz został zelekryzowany wiadomością o kradzieży w kościele SS. Nazaretanek. Gdy rano siostra zakrystjanka szła by otworzyć kościół, zauważyła, że drzwi wejściowe są otwarte. Przerażona wbiegła do kościoła i ujrzała 4-boczne ołtarze ogołocone z b. cennych wot, zegarków złotych i krzyżyków. Zostało rozbitych i obrabowanych z pieniędzy 7 skarbonek. Przybyła policja stwierdziła, że zbrodniarz kradzieży dokonał, chowając się z wieczora w kościele zanim zamknięto. Na ogrójcu przebywał drugi złoczyńca, który temu wewnątrz kościoła pomagał. Otworzyli sobie wspólnie drzwi do klasztoru i z łupem wyszli na ogród.

Slady od nóg na ołtarzu świadczą, że zbrodniarz posługiwał się drabinką. Bezczelne to świętokradztwo wywołało w całem mieście niezwykłe oburzenie. Energiczne dochodzenie prowadzi wydział śledczy w Kaliszu.

Tragiczna śmierć dwóch braci

W czasie przejażdżki łodzią po jeziorze „Lipno" w Dębinach pod Kościerzyną, wskutek wywrócenia się łodzi utonęli w jeziorze dwaj bracia 18-letni Franciszek i 14-letni Klemens Mikołajczykowie. Zwłoki tragicznie zmarłych wydobyto z jeziora dopiero dnia następnego.

Warszawa—Kraków

W dniu 15 bm. odbędą się w Krakowie zawody międzymiastowe reprezentacji klubów robotniczych w piłkę nożną między Warszawą a Krakowem. Miejsce i godzinę podamy w najbliższym czasie. Reprezentacja do tego spotkania pilnie się przygotowują, by z tych zawodów wyjść z honorem.

Wyniki ostatnich zawodów piłkarskich

Liga

Garbarnia—Warta 1:1
Ruch—Ł. K. S 5:2
Legja—Pogoń 1:2
Czarni—Podgórze 5:1

Wejście do Ligi

Olsza—Unia 5:0
Polonia W.—Turyści 1:0

Mistrzostwo klasa B.

Jutrzenka—Polonia 0:4
Czarni—Krowodrza 0:1
Łobzewianka—Hakoah 4:1
Nadwiślan—Z. F. G. 2:2
Patria—Sparta 2:0

Klasa C.

Ż. T. S.—Gwiazda 1:1
Maraton—Nowowiejski 3:4
Rakowiczanka—Wolanka 1:0
Prądniczanka—Legjon 4:0
O Puhar Davisa Włochy — Polska 3:2

Krwawa bójka nożowa w Podgórzu

Wczoraj w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Wielicką do Zdzisława Nasadzika lat 25, zam. przy ul. Benedykta 5, który doznał poranienia głowy nożem. Sprawcę pobicia Franciszka Wołoszyna, zam. w Prokocimiu zatrzymano. Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza. Tło zajścia porachunki osobiste.

Ohydne morderstwo na tle erotycznem

Mieszkaniec wsi Teremno powiatu Zdołbunowskiego, Koleśniuk Szymon lat 20 usiłował dokonać zabójstwa na tle erotycznem na osobie mieszkanki tejże wsi Ludmiły Mazarczuk, lat 17, zadając jej kłutą ranę bagnetem w prawą pierś, przebijając ją na wylot. Po dokonaniu zbrodni zbiegł.

Dzięki energicznej akcji tutejszej policji, Koleśniuka ujęto, a ofiarę wypadku odstawiono do m. Ostroga do szpitala.

Zwyrodniały fryzjer zniewolił pracownicę

W Warszawie w zakładzie fryzjerskim 33-letniego Izraela Lejby F. niewidomego, od pewnego czasu zatrudniona była jako fryzjerka 18-lenia Chana M. Po kilku dniach pracy Izrael F. zażądał by Chana M. została po zamknięciu zakładu, gdyż jak twierdził ma przybyć klijentka. Wieczorem gdy zakład zamknięto fryzjer rzucił się na swą pracownicę i dopuścił się na niej gwałtu.

Dziewczyna zalewając się łzami pobiegła do komisarjatu, gdzie opowiedziała o wszystkiem. Dalej Chana M. oświadczyła, że Izrael F. wszystkie zatrudnione u niego pracownice zmuszał do ulegania mu.

Policja osadziła Izraela F. w areszcie.

Degenerat zniewolił pasierbicę

Mieszkaniec wsi Toczewiki, Zdołbunowskiego powiatu, Marek Drozd zniewolił swoją pasierbicę Paraskowję Obuchowską, lat 14. Czynu tego dokonał wspólnie ze Steciukiem Mojsiejem lat 27. Drozd do winy się przyznał.

23-letnia dziewczyna w szponach handlarzy żywym towarem

Na przechodzącą k. Kościerzyna 22-letnią Annę Cieloszówne, głuchoniemą, napadło kilku włóczęgów, którzy rzucili się na nią i uprowadzili w głąb lasu.

Zbrodniarze więzili w lesie Cieloszównę przez trzy tygodnie. Pewnego dnia na skraj lasu podjechał motocykl z dwoma osobnikami, którzy zdołali odebrać z rąk włóczęgów Cieloszównę i umieściwszy ją w przyczepce motocyklu, wyjechali w kierunku Gdańska.

Na jednej z ulic Cieloszówna zauważywszy policjanta, krzyknęła głośno. Policja aresztowała motocyklistów, a nie mogąc porozumieć się z Cieloszówną umieściła ją w przytułku.

Matka Cieloszówny, która szukała wraz z policją swej córki, opowiedziała o tem jednemu z kupców, który często udawał się w sprawach handlowych do Gdańska. Kupiec ów opowiedział jej o zatrzymaniu przez policję gdańską motocyklu z pewną dziewczyną.

Krwawa bójka nożowa między 2-ma opryszkami

Wczoraj wieczorem ul. Unji Brzeskiej we Lwowie była terenem krwawej bójki pomiędzy 2-ma znanymi policji osobnikami: Z niewiadomej dotychczas przyczyny między znanymi złodziejami Józefem Michałczyszynem i Piotrem Sobolewskim doszło do kłótni, w czasie której Sobolewski pchnął nożem swego kompana w lewą rękę poniżej ramienia, tak że zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozło go w stanie groźnym do szpitala. Sobolewskiego osadzono w więzieniu.

Oblała niewiernego kochanka kwasem siarczanym

Bolesław Smolaczewski, lat 53, szewc, zamieszkiwał we Włocławku przez 6 lat utrzymując tam bliższe stosunki z 44-letnią Marjanną Kowalską.

Przed trzema miesiącami oboje przybyli do Warszawy. Tu Smolaczewski umieścił Kowalską u znajomych, sam zaś często wyjeżdżał do Włocławka, gdzie miał pracownię.

Podczas jednego z takich wyjazdów Smolaczewski ożenił się we Włocławku.

Dowiedziała się o tem przypadkiem Kowalska.

Gdy po pewnym czasie Smolaczewski przyjechał do Warszawy, Kowalska nie zdradziła się przed nim, że wie o jego ożenku i wpuściła go do mieszkania.

W najczulszym jednak momencie bryznęła kochankowi kwasem siarczanym w twarz.

Smolaczewski wyczuł jednak w porę zamiary Kowalskiej i odparował cios. Zrący płyn poparzył mu twarz, lecz nie grozi mu niebezpieczeństwo utraty wzroku.

Kowalską zatrzymano.

Kradzieże w Krakowie

Nieznany sprawca dostał się do niezamkniętego Zakładu XX Salwatorjanów w Zakrzówku skąd skradł na szkodę dwóch uczniów dwa ubrania oraz kwotę 116 zł. Ponadto trzy męskie płaszcze. Łączna szkoda wynosi 400 zł.

Borkowskiej Elżbiecie, zam. przy ul. Kopernika 23, skradziono z klatki schodowej rower męski, marki Oppel wartości 140 zł.

Kowalskiemu Janowi, zam. przy ul. Starowiślnej 32, skradziono rower wart. 80 zł.

Łatoniowi Franciszkowi, zam. w Mysłowicach, skradziono na szkodę jego żony, ze sklepu przy ul. Benedykta 1, paczkę herbaty wartości 25 zł.

Refkowi Romanowi, zam. w Chrzanowie, gdy przechodził ulicą Florjańską skradziono zegarek z łańcuszkiem wartości 45 zł.

Po sprzeczce z żoną rzucił się pod koła pociągu

Wczoraj wieczorem rzucił się pod pociąg na przestrzeni pomiędzy Ustroniem a Goleszowem 23-letni Paweł Krop z Godziszowa któremu koła pociągu odcięły głowę od tułowia.

Smierć nastąpiła na miejscu. Przyczyną targnięcia się na własne życie, były niesnaski rodzinne.

Zwłoki denata odstawiono do miejscowej kostnicy.

REPERTUAR KIN

Adria: „Żona na jedną noc"
Apollo: „Podziemni rycerze"
Atlantic: „Banda Babula"
Bagatela: „Przygoda miłosna
Promień: „Precz z miłością"
Słońce: „Miljon"
Sztuka „Colin i Kelly w tarapatach"
Świt: „Miasto cudów"
Uciecha: „Dlaczego zgrzeszyłam"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Poniedziałek, 7 sierpnia 1933

Kraków. G. 11.57 Hajnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Odczyt, 17.15 Recital śpiewaczy z Warsz., 17.45 Płyty gram., 18.15 Odczyt, 18.35 Płyty gram., 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.10 Feljeton literacki, 19.25 Pogadanka muzyczna, 19.45 Transm. z Salzburga, 21.00 Krak. wiadomości bieżące, 21.25 Transm. z Salzburga, 22.00 Muzyka tan., 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. meteor., 23.40 Muzyka taneczna z Warsz.,

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową" Retoryka 1 pod „Trzema Koronami" Lubicz 7 Czternastka Stradom 6 Apteka Karmelicka 9 im. Królewej Jadwigi.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Plac Zgody 18 pod „Orłem".

Straszne odkrycie na plaży

Grupa dzieci, bawiących się na wydmach piaszczystych niedaleko pola wyścigowego w Ostendzie dokonała wstrząsającego odkrycia.

Bawiąc się w piasku, dzieci wygrzebały leżące w głębokości jednego metra zwłoki młodej kobiety. Sekcja zwłok wykazała, że kobieta została pogrzebana żywcem.

Morderca prawdopodobnie podczas przechadzki wtrącił ją do przygotowanego dółu, a następnie prędko przysypał piaskiem.

Policja aresztowała kochanka zamordowanej jako podejrzanego o dokonanie zbrodni.

Tajemnica przystanku kolejowego

Na peronie przystanku kolejowego w Czyżowicach p. Rybnik znaleziono wczoraj w nocy nieprzytomnego i okrwawionego kasjera stacji asyst. Alojzego Sosnę z Czyżowic, którego w groźnym stanie odstawiono do szpitala w Wodzisławiu.

Lekarz stwierdził u S. załamanie czaszki w 2 miejscach. Sosna uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, albo też padł ofiarą tajemniczego napadu. Na torze kolejowym znaleziono obfite ślady krwi.

Stan jego jest beznadziejny.

Wielka kradzież biżuterji

Wczoraj skradziono z mieszkania Izraela Majtka z Będzina 2500 zł., 550 dol. ameryk., 200 rubli w złocie, złoty zegarek męski z złotą dewizką i brylancikami, złoty zegarek męski, 6 sznurów pereł, 6 złotych pierścionków damskich z porłami i brylancikami, złoty zegarek kryty, 3 pary srebrnych lichtarzy, większą ilość nakrycia stołowego z monogramem I. M. i 20 srebrnych kieliszków różnej wielkości.

Ponadto sprawcy skradli 2 futra męskie, z tych jedno czarne podszyte futerkiem małpy z kołnierzem wydry, drugie również czarne podszyte oposem z czarnym kołnierzem, 2 futra damskie karakułowe, większą ilość bielizny męskiej i damskiej łącznej wartości około 49.000 złotych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2